Nr. 111. Kraków, dnia 16 Maja, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct: Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 16-go Maja: Krzyż. Jana Nepom. i Ubalda, Imię słowiańskie: Wieńczysława.

Jutro: Krzyż. Paschalisa i Torpeta m.. Imię słowiańskie: Sławomiry.

Pojutrze: Krzyż. Feliksa kap. i Eryka kr.. Imię słowiańskie: Wszesława.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 14, zachód o godz. 7. m. 38. Długość dnia 15 g. 24. m.

NABOŻEŃSTWA.

17 bm. z katedry uroczysta procesya na Skałkę o g. 9 rano z relikwiami św. Stanisława.

17 b. m. procesya krzyżowa z katedry do OO. Franciszkanów o g. 9 rano.

18 bm. procesya krzyżowa z katedry do kościoła NP. Maryi o g. 9 rano.

W kościele OO. Kapucynów przez trzy dni w Poniedziałek, Wtorek i Środę t. j. dnia 16, 17 i 18 Maja 1887 r. odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami na Sumie i Nieszporach, w 300-letnią rocznicę śmierci św. Feliksa z Kantalicio patrona chorych dziatek.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 16 Maja 1887 r.

Biuletyn Dra Zyblikiewicza dziś o g. 2 m. 24 w nocy. Zapalenie w jednym stopniu, osłabienie serca znaczne. Stan nader groźny i niepewny.

Posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 21 maja b. r. o godz. 12 w południe według następującego programu:

1. Zagajenie posiedzenia przez J. Excell. zastępcę protektora hr. Alfreda Potockiego. 2. Odpowiedź prezesa Akademii Dra J. Majera. 3. Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii Umiejętności przez sekretarza generalnego Prof. Dra St. Tarnowskiego. 4. Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyjograficznym i gospodarskim przez Prof. Dra Józ. Rostafińskiego. 5. Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii. 6. Ogłoszenie konkursów.

Bilety wstępu wydawane będą w d. 17—19 bm. w kancelaryi Akademii od godz. 11 do 1-ej.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego wystawy krajowej.

Przypominamy Czytelnikom naszym, że dziś w poniedziałek o godz. 4 tej popoł. w sali Rady miejskiej odbędzie się odczyt Dra Józefa Brzezińskiego, docenta Uniw. Jag. pt. „Prawo i słuszność“. Spodziewać się należy, że szlachetny cel i nadzwyczaj interesujący temat ściągną jak najliczniejszą publiczność, zwłaszcza że i sama pogoda zdaje się jeszcze bardziej sprzyjać odczytom aniżeli zamiejskim spacerom. — Co do sali zapewniamy naszych czytelników, że gorąca w czasie odczytu nie będzie. — Biletów można jeszcze dostać, jak nam doniesą z księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Klub cyklistów. Deputacja klubu złożona z prezesa Dra Kazimierza Ramulta i członka wydziału p. A. Raczyńskiego udała się w tych dniach do delegata c. k. Namiestnictwa, hr. Kazimierza Borkowskiego z prośbą o przyjęcie protektoratu klubu, wręczając mu przy tej sposobności ozdobnie oprawiony statut towarzystwa. P. delegat przyjął życzliwie deputacją i zadość uczynił jej prośbie.

Klub cyklistów wzrasta znacznie pod względem liczby członków, których jest już przeszło 60-ciu. Zarząd nie szczędzi starań i trudów, ażeby członkom klubu uprzyjemnić sport cyklowy. Obecnie rozpoczęto budowę własnej areny w ogrodzie krakowskim, oraz stosownego przy niej budynku. W najbliższym czasie urządzi klub korso tudzież wyścigi na własnej arenie, w czem wezmą udział tak cykliści na wysokich jak i niskich bicyklach, tak zwanych „Rover“, które zapewniając zupełne bezpieczeństwo dla jadącego, mimo małego kalibru w szybkości dorównywują dużemu welocypedowi.

Stan zdrowotny miasta Krakowa przedstawia się z ostatniego sprawozdania tygodniowego statystycznego gminy, jak następuje: Od 1go do 7go maja b. r. wypadków śmierci było ogółem 40 z tych na Iszy obwód miasta przypada 3, na II-gi 4, na III-ci 9, w szpitalach zmarło 24. Najwięcej umarło na zapalenie płuc 12, na gruźlicę 5, na dławiec 2, na dławiec i błonicę 2, na czerwonkę 1, na nieżyt jelit i żołądka 1, na dur brzuszny 1, z innych przyczyn 16. Ogół małżeństw w tym przeciągu czasu zawartych wynosił 9, ogół zgłoszonych urodzin 63, pomiędzy temi 3 nieżywo urodzonych, 38 rzym. kat. 22 mojż. wyznania, 32 ślubnych, 28 nieślubnych. 30 chłopców, 30 dziewcząt.

(My S.) **Koncert p. Salomona Bau.** W sobotę dnia 14 maja odbył się w teatrze krakowskim koncert p. Salomona Baua z Tarnowa, ucznia z konserwatoryum wiedeńskiego. P. Salomon czyli jak na afiszach ogłoszono pan Sallo Bau wykonał: pierwszą część koncertu Mendelsohna (E-mol), 2) Fantazyą z opery „Carmen“ Bizeta ułożoną przez Sarassatego i 3) poloneza a—dur Wieniawskiego. Trudne zadanie ma sprawozdawca

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

— Łatwo pojmiesz. Sędzia miejski rozkazał wszystkim darmozjadom, nienależącym do wojska miasto natychmiast opuścić. Bardzo słusznie, rada miejska powinna była już oddawna takie rozporządzenie wydać. Miasto nasze oblężone, przeto kupcy nie chcą wydawać żywności więcej nad pozwoloną przez rząd ilość. Liczba służby została ograniczoną, majorowi wolno trzymać czterech ludzi, ale ponieważ ja jestem tylko panią kapitanową, więc mnie tylko dwóch przypadło w udziale, odprawiłam też wszystkich, wyjąwszy stangreta i Pelargusa, dla naszego malca. Ale wcale się tem nie martwię, o, węgierki nie mazgaje!

— A pokojówka? Będąc na rynku, słyszałem przez okno jej śpiewy.

— To byłam ja sama.

— Ależ to okropność!

— Okropność?... żem śpiewała?

— Ale gdzie zaś! Ze strony magistratu okropność, żeby panią v. Korponay w takie położeniu postawić! Nie! nie mogę tego ścierpieć!

Pani Julianna zaczęła go uspakajać. Objęła go za szyję, ostrożnie, żeby nie zamączyć munduru i rzekła:

— Nie rób waćpan awantur! Żadne nieszczęście. Żyjemy w czasach wojennych, trzeba też trochę dla ojczyzny pocierpieć, wy na wojnie sami sobie ogniska rozpalacie, i na co was stać gotujecie, cóż my gorszego, i my chcemy być bohaterkami na nasz sposób.... nie spadnie nam z głowy korona, choć pozamiatamy pokoje, i obiad ugotujemy!

Mówiąc to, uśmiecha się zalotnie, ukazując dwa rzędy bielutkich ząbków, i podaje czerwone usteczka do pocałunku.

— Fe! — woła nagle, odskakując, — piłeś gorzałkę, tak czuć! Nie machajże tak prędką tą korbą, — mówi do Pelargusa, — powybijasz młynkowi wszystkie zęby!

I wydziera mu z ręki nieszczęsne narzędzie, sama na ławce siada, i maleńką rączką umiejętnie mleć zaczyna.

— Nie gap się na mnie, na to niema czasu, oto weź gęsie piórko, umocz w białku i delikatnie pociągnij niem ciastka, poczem przystaw patelnię do ognia trzeba też drzewa dołożyć.... tylko szybko, prędko jedno po drugiem. A pan, panie małżonku, siadaj tu obok mnie na ławeczce, będziemy mogli pogawędzić, dopóki się ciasteczka nie upieką. Gdzieżeś bywał, coś porabiał? Dawnośmy się nie widzieli!

Czoło Korponaya spochmurniało.

— Gdzieżem miał być, i co robić? Rekwirowałem siano i słomę, *kapitanowi* nie powierzają ważniejszych zadań! Noc i dzień na koniu, a zasługi żadnej! uliczny pies szczęśliwszy od kapitana kuruczan! oficer hajduków siedzi sobie najspokojniej w mieście, pije wino, gra w karty, romansuje.... cóż ja gorszego? Ale, dodaje weselej, dzięki Bogu, już dłużej kapitanem nie będę!

Pani Julianna przestaje trajkotać młynkiem.

— Jakto? a czemże będziesz?

— Jadę na wyprawę; z niej wrócę trupem, lub *majorem*!

Żoneczka klaszcze w ręce (ciekawem, coby jej milszem było, trup czy major?)

— Cóż to za wyprawa? — pyta ciekawie.

— Tego powiedzieć nie mogę, to tajemnica.

— Nawet przedemną?

— Nawet przed tobą.

— E, cichutko do uszka można powiedzieć! Ja nikomu, nikomu w świecie tego nie powtórzę! A jakiego serdecznego buziaka za to dam!

— To niemożebne aniołku.

— Idź sobie! gniewam się.

— Dobrze, gniewaj się; przysłowie mówi: „męża poróżnionego z żoną strzeż się jak ognia,“ więc w dzisiejszej utarczce będę biczem Bożym dla nieprzyjaciół.

Teraz biedny młynek upadł z hałasem na podłogę. A pani Julianna zarzuciła rączki na szyję męża i przytuliła się do niego pieszczotliwie.

— A więc przeczułam! idziesz na wojnę?

— Haha! a cóżeś myślał, że orzechy tłuc? Nie bój się, nie utną mi głowy, dotąd uchodziłem cało i teraz jakoś to będzie!

— Ale nietylko głowy, ja nie chcę, żeby ci ani pół paluszka, ani jednego kawałeczka ciebie nie ucięli!

— Bądź spokojna, wrócę zdrów i cały, to bagatela!

— Bagatela? — pyta czuła małżonka z cieniem rozczarowania w głosie, — a cożeś mówił o stopniu

ocenić sumiennie grę debiutanta słysząc go po raz pierwszy; z tego cośmy onegdaj słyszeli wrażenie jest następujące! P. Bau posiada talent, nie złą technikę, czystość intonacyi, pewność siebie, musi atoli długo jeszcze nad sobą pracować. W grze jego nie ma światła i cieni, niema wyrazu, ekspresyi; wszystko gra mezzo-forte, niema ani forte, ani piano. Słuchacz czuje, że to jeszcze nie gra artysta, lecz uczeń, brak mu bowiem samodzielności cechującej artystę. Ton nie tyle przemawia siłą, ile wzrusza niewieścią tkliwością. Za lat kilka można się spodziewać w. p. B. dobrego skrzypka — nie trzeba tylko skrzydeł opuszczać, lecz ciągle nad sobą pracować. Skrzypce były nader słabo; samo powiedzielibyśmy i o fortepianie, na którym akompaniował znany artysta p. Bylicki.

Artyści sceny krakowskiej odegrali komedyę w 3 aktach pp. Bayard i Jules de Vailly p. t. „Mąż na wsi". Wesoła ta sztuka zbudziła ciągły humor i wesołość zwłaszcza, iż wykonaną była con amore. Szczególniej na pochwałę zasługiwali pp. Lubicz i Janowski za swą wyborną grę, za co też hucznemi oklaski wynagrodzeni byli.

Lada dzień będzie miał Kraków o jeden przybytek sztuk (!) więcej; ogłoszenia rozlepiane po rogach miasta, zapowiadają przybycie Towarz. cyrkowego.

Gimn. św. Anny pod przewodnictwem zacnych profesorów używało w okolicach Krakowa majówkowych przyjemności. Partya jedna była nawet w Krzeszowicach. Wszędzie bawiono się znakomicie.

Wycieczkę do Czernichowa zorganizowała wczoraj młódź Akademicka. Zawiadomiony o przyjeździe Dyrektor Zakładu zaprosił uczestników wycieczki na obiad. Uczniowie zaś urządzili podwieczorek. Wieczorem żywe obrazy, śpiewy, deklamacye dopełniły zabawy, która ożywiona gościnnością Dyrektora i przyszłych gospodarzy, przeciągnęła się późno w noc i miłe pozostawiła wspomnienie w sercach krakowskich Akademików. Wycieczka ta była rewanżem za dzielną pomoc Czernichowskiej młodzi przy straży honorowej podczas pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Juliusz Konstanty Ordon, którego imie uwieńczył Mickiewicz w „Reducie Ordona" za jego nie mały i odznaczający się udział w powstaniu z r. 1831, urodził się dnia 15 czerwca r. 1810 w Warszawie w domu zwanym „Karasia". Po upadku powstania tułał się przez 16 lat po Anglii utrzymując się z lekcyj. W roku 1848 w październiku wstąpił do armii włoskiej, w której dosłużył się rangi majora. W roku 1873 czy 4 mieszkał ceniony i lubiany od wszystkich w Krakowie w willi pr. Łepkowskiego. Po roku 1874 osiedlił się na stałe we Florencyi, gdzie pobierał emeryturę od rządu włoskiego. Tęsknota za krajem zabiła go, umarł 5 maja b. r. Według życzenia zmarłego zostaną zwłoki jego spalone, a popioły złożone do urny i do muzeum narodowego w Rapperswyllu odesłane. Wykonaniem ostatniej woli nieboszczyka zajął się p. L. Ostaszewski. Pogrzeb był wojskowy; nad trumną przemawiał pięknie autor „Lirenki". Diritto i Triauna pisma włoskie umieszczają o zmarłym sympatyczne wspomnienia.

Prześliczna pogoda, która raczyła wczoraj miasteczko nasze nawiedzić, sprzyjała majówkowiczom. Liczne zastępy wszelkiego rodzaju ludzi wyruszyły za miasto w odświętnych strojach, minach i usposobieniu. Przepełniony także był „Park krakowski", gdzie muzyka wojskowa pod dyrekcyą p. Hocka dopomagała ogólnej wesołości.

Teatr amatorski. Dziś wieczorem przedstawienie amatorskie w sali naszego teatru. Zachęcający program, grane bowiem będą dwie oryginalne, swojskie, sympatyczne sztuki, sumienna praca pięknych amatorek i dzielnych amatorów, a przedewszystkiem cel szlachetny, powinien liczną zgromadzić publiczność. Podobno też kasa dobrze idzie. Przedstawienie dzięki ofiarności p. Gliksoma, dyrektora naszego teatru, który bezinteresownie teatru użyczył, zapowiada się świetnie.

Bawi w Krakowie p. Stelcer, który w zastępstwie p. Wierzbickiego, członka komitetu przemysłowego krajowego przybył do Krakowa celem porozumienia się z komitetem wykonawczym wystawy krajowej co do budowy pawilonów dla tegoż komitetu.

Drugie Towarzystwo Weteranów urządziło wczoraj na placu przy moście kolejowym ćwiczenia wojskowe. Próbom tym „przypomnienia sobie dawnych czasów", które zresztą świetnie wypadły, przypatrywała się dość liczna publiczność.

Z Teatru. (*Puk.*) P. Rapacki jest rzec można bez przesady dobroczynnem bóstwem teatru krakowskiego, dopomagającem mu w krytycznych chwilach popularnością swej firmy. Sezon przez niego rozpoczęty pod względem materyalnym miał następnie powodzenie, obecnie znów w dobie paniki, jaką na wszystkie teatra upały sprowadzają, zażegnał p. Rapacki pustki i na wczorajszych „Safandułów" niemal brakło biletów. Publiczność pomna, że jej gość dzisiejszy w Krakowie talent swój rozwijał, uczciła go w r. zeszłym jubileuszem w 25tą rocznicę pracy scenicznej, wczoraj zaś entuzyastycznie witała, stwierdzając swe sympatye i nadal niemi artystę darząc, życząc złotego wesela ze sztuką, którego oby Kraków również był świadkiem. Rola Vauclina, odtworzona przez artystę, należy do najplastyczniejszych postaci, jakie wyszły w jego opracowaniu. Wyrazistość szkicu i drobiazgowość roboty walczą tam z sobą o lepsze, tworząc mozajkę barwną a jednolitą. Sądząc z wczorajszego przedstawienia, gościnnym występom p. Rapackiego wróżyć można świetne powodzenie. W dalszej seryi ujrzymy „Jowialskiego" „Braci Rantzau" i podobno obraz sceniczny „Bogusławski i jego scena" oryginalnie przez Rapackiego napisany, a odznaczony na konkursie warszawskim w r. z.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. W roku szkolnym 1886/7 w 211-tu zakładach naukowych warszawskich kształciło się 22,844 młodzieży obojga płci. — Wiktor Gomulicki wyda niebawem dwa tomy nowel. Pierwszy p. t. „Róże i osty" wyjdzie nakładem pp. Gebethnera i Wolffa, drugi p. n. „Przy słońcu i przy gazie" nabył od autora p. Lewental. — Ma być otworzoną wkrótce tutaj szkoła garncarstwa i wyrobów glinianych w zakresie artystycznym. — „Ułana" przeróbka ze znanej powieści J. I. Kraszewskiego z muzyką A. Sonnenfelda ukaże się na scenie „Nowy Świat".

Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa, odbyte d. 13 maja 1887 pod przewodnictwem J. W. Dr. Szlachtowskiego prezydenta m. Krakowa.

W sprawozdaniu z czynności Dyrekcyi Kasy Oszczędności za rok 1886, złożonem przez dyrektora Kasy Oszczędności p. Sękę, na uwagę zasługuje to, że podczas ogólnej paniki wojennej wznieconej przez spekulantów, Kasa Oszczędności, nie naruszając swoich interesów umiała bez zwłoki liczne żądania w odbiorze wkładek zaspokoić. Ludność przestawszy obawiać się widma wojny, a po części zrozumiawszy, że stała się ofiarą wyzyskiwaczy, natarczywość swą zmniejszyła i napowrót oszczędności swe kasie powierzać zaczęła. Podwójny więc cel osiągnięty został: filantropijny, gdyż przez regularność i natychmiastowość wypłaty wyrwano wielu z paszczy spekulantów, a powtóre okazano znakomitą gospodarkę w Kasie. Słusznie więc po przyjęciu sprawozdania, wyrażono podziękowanie Dyrekcyi za oględne prowadzenie spraw Kasy. Z porządku dziennego na wniosek komissyi kontrolującej, Wydział Wielki przyjął zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności i udzielił Dyrekcyi absolutoryum. Czysty zysk, jaki osiągnięto w r. 1886 w sumie 74,141 zlr. 56 ct. przeniesiono do funduszu rezerwowego. Przedłożony następnie budżet na rok 1887 dla Kasy Oszczędności i zakładu zastawniczego, został bez dyskussyi przyjęty. — Przystąpiono następnie do wydzielenia z czystego zysku osiągniętego za rok 1886 na cele dobroczynne i użyteczne sum następujących:

I. a) Towarzystwu Dobroczynności fl. 1000, b) Dla 6ciu Ochronek. (5 chrześć. 1 izrael) po fl. 100, c) Zakładowi św. Józefa dla osieroconych chłopców fl. 200, d) Stowarzyszeniu wsparcia biednych chłopców starozakonnych „Opiekujcie się synami ubogich" fl. 100 e) Towarzystwu ku wsparciu biednych uczniów szkól ludowych w Krakowie fl. 200, f) Towarzystwu ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych i średnich wyznania Mojżesz. 200, g) Dla sług pozostających dłuższy czas w jednem miejscu i należycie się sprawujących fl. 200. h) Dla zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców (ks. Siemaszki.) fl. 150. i) Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" fl. 100. k) Dla internatu uczniów Seminaryum nauczyc. fl. 200. l) Dla komitetu opieki Weteranów z r. 1831. fl. 300. m) Dla Braci Miłosierdzia fl. 150. n) Dla Towarzystwa wzajemnej pomocy rzemieślników fl. 200 o) Dla rekonwalescentów wychodzących ze Szpitala św. Łazarza fl. 300. p) Dla szkoły handlowej w Krakowie fl. 300. r) Dla 8-mio klasowej szkoły żeńskiej na zakupno rekwizytów fl. 300. s) Towarzystwu ochrony starców izraelickich fl. 50. t) Na budowę gmachu teatralnego fl. 5500. u) Dla Wystawy krajowej w Krakowie fl. 1500. v) Dla stowarzyszenia rękodzielników izraelickich fl. 200. w) Dla szpitala św. Ludwika fl. 200.

---

majora w nagrodę?

— To nic, choć bagatela, jeżeli pomyślnie pójdzie, będę awansował, bo miejsce wakuje. Ale czy ty wiesz, co jeszcze wakuje? piękna donacya książęca Sztropkó, skonfiskowana Władysławowi Ocskay, ale zdobyć ją można tylko za taką cenę, jaką on ją zdobył!

— A jakaż to cena?

Korponay wskazał na szablę u boku.

— Orężem?

— Tak. I ja tylko taką drogą chcę dojść do znaczenia, nie powiedzą ludzie, żem się wyniósł pięknością mej żony.

— Czyś zazdrosny?

— Niech Bóg broni! Zanadto cię szanuję, żebym choć pomyślał kiedy o zazdrości! Ale świat złośliwy, i gotów uwierzyć lada pozorowi.

— Może chcesz, żebym się usunęła do ojca na wieś?

— Gdyby nie nasz chłopaczek, nie broniłbym ci tego, ale wszakże wiesz, o jakiej przyszłości dla niego marzymy!

Rysy pięknej kobiety na wspomnienie o synku, ożywiły się nagle; szczere uczucie jest największą ozdobą urody; a uczucie miłości macierzyńskie było u niej szczere i głębokie; to *jedno jedyne* może.

— O tak! — szepnęła gorąco, — nasz synek będzie wielkim człowiekiem, bogatym i potężnym panem!

Uśmiechnęła się radośnie na tę myśl, schwyciła oburącz ramię męża, jakby chcąc się przekonać, czy podoła tak wielkiemu zadaniu, czy będzie umiał przychylić tak świetny los dla jej ukochane dziecięcia. Teraz nie przytrzymywała go już dziecinnym szczebiotem, ale raczej sama nagliła do pożegnania.

— Czy nie ucałujesz twego syneczka przed odjazdem?

— Nie, jestem przesądny, a podobno niedobrze dla rycerza, odchodzącego na wojnę, całować dziecko; zranionym zostanie. Ty go odemnie ucałuj i powiedz, że mu złotego konika przywiozę.

— A kiedy wrócisz?

— Jeżeli mi Bóg poszczęści, to wrócę jutro.

— Wracaj, aby zdrów i żywy, a wszystko będzie dobrze.

— No, Bóg z tobą, moi żołnierze czekają, zanim mgła opadnie, musimy dobry kawał drogi za sobą zostawić!... Ale, ale, idąc tu, zastałem wszystkie drzwi naszego domu otwarte, to źle, nie można tak; Pelargus, chodź zamknąć za mną. Przyjacielu, zostawiam twojej pieczy opiekę nad moją żoną!

Małżeństwo uściskało się i Korponay poszedł. Pelargus odprowadził go aż do schodów i zamknął za nim drzwi. Dopiero na ulicy przypomniał sobie kapitan, że mu żona obiecanych ciasteczek nie dała. Jak też mogła zapomnieć! Wyraźnie mówiła, że te ciasteczka są na drogę..... A dla kogóżby, jeśli nie dla niego?

A jednak nie dla niego przeznaczone były. Musiałby sobie dobrze głowę nałamać, i jeszczeby nie odgadł dla kogo.

Po chwili rynek wypróżnił się; wojsko niepostrzeżenie wysunęło się za miasto; słońce już weszło, lecz promienie jego z trudnością przebijało oponę mgły i wisiało tylko na niebie bez blasku, jak miedziany pieniądz.

Pelargus wrócił do kuchni.

Młody ten chłopak był potomkiem znakomitych patrycyuszów spiskich, miał zaledwie szesnaście lat, gdy do wojska wstąpił, i pomimo słabego zdrowia wytrwale znosił wojenne trudy i w niejednej bitwie już się odznaczył. Była to gorąca, poetyczna natura, z wielką łatwością tworzył pieśni, opiewające bohaterskie czyny, lub bolesne pogromy węgierskiej armii i śpiewał je towarzyszom podczas biwaków. Były to istne epopeje.

Turecki hadszi nie wierzy może z tak fanatycznem zaślepieniem w raj swego Machometa, jak wierzył Pelargus w ostateczne zwycięztwo walki za wolność.

Gdy w pośród zmiennych kolei wojennych losów zetknął się przypadkiem z panią Korponay, świetna ta planeta porwała go swym urokiem, jak księżyc Mikołaja Klimusza, który przyciąga do siebie wszystkie ciała, przekraczające jego sferę. Został jej nie odstępnym trabantem

Aby módz ciągle w pobliżu niej przebywać, zgodził się za ochmistrza do jej synka, i w ogóle zajmował się całym zarządem domu w nieobecności męża.

Wszyscy śmieli się z niego, przyjmował żarty bez gniewu.

Kuruczanie byli dla niego pół-bożkami, labanczanie (cesarscy) rogatymi djabłami.

Panią Korponay czcił jak świętą.

(Ciąg dalszy nast.)

Prócz tego uchwalono: Na wzmocnienie funduszu zaliczkowego 2.000 złr. Do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy Oszczędności 6000 złr. W dalszym ciągu posiedzenia przyznano remuneracyą Dyrekcyi, urzędnikom, dyetaryuszom i sługom Kasy Oszczędności w ogólnej sumie 8,185 złr. Posiedzenie zakończono zamianowaniem dotychczasowych dyetaryuszów pp. Marcelego Popieleckiego i Aleksandra Stypkowskiego stałymi asystentami; a dra Faustyna Jakubowskiego syndykiem Kasy Oszczędności 15 głosami na 29 głosujących (10 głosów otrzymał dr. Hajdukiewicz, 4 dr. Kopff.) Na zakończenie sprawozdania wspomnieć musimy, że suma wkładek w r. 1886 wraz z skapitalizowanymi procentami wynosiła 4,708,920 złr. 85 kr. zwrócono zaś wkładek w zeszłym roku 4,059.269 złr. 31 kr. Ogólny zaś przychód wynosił 10,655,298 złr. 24 kr. w. a. rozchód 10,530,757 złr. 60 c. — pozostało gotówką w Kasie w d. 31 grudnia 124,541 złr. 18 ct. Fundusz rezerwowy wynosi 794, 603 złr. 93 ct.

Sól. C. k. ministerstwo skarbu oddało przedsiębiorstwo wywozu soli zagranicę z salin Wielickich i Bocheńskich wykonywaną poprzednio przez rozwiązaną spółkę „Unionbank & Camp.“ c. k. jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych, zezwalając zarazem tejże Dyrekcyi odbiór soli z wymienionych salin celem rozprzedaży w obrębie ck. państwa austryackiego, jednak bez jakiegokolwiek pierwszeństwa w obec innych prywatnych odbiorców pod podobnemi warunkami, jak to przy alpejskich salinach według dotychczasowych doświadczeń z korzyścią dla publiczności ma miejsce.

Ceny zboża z targu w Krakowie w dniu 13 maja 1887. Płacono za pszenicę za 100 kilogr. od 9· — 9 złr. 80 kr., żyto od 6 — 7·05 kr., jęczmień od 5·20 — 6·00 owies od 5· — 5·30., groch 8·50 -- 10·50., tatarkę 6·70 — 7·50, proso 5·50 — 6·50, fasola 6· — 10 złr., jagły 10· — 12 złr., siano 1·80 — 3·—, koniczyna 2·10 — 3·60 słoma 1·60 — 2·50, wyka 5·90 — 6 złr., koniczyna czerwona od 30·— do 40 złr.

Kronika literacka i artystyczna.

Alfons Daudet o Ryszardzie Wagnerze. W dzienniku paryskim „Temps“ zabiera głos Alfons Daudet, celem wyjawienia zapatrywań swoich na utwory Ryszarda Wagnera, który jako librecista nie znajduje łaski u znakomitego powieściopisarza. „Libretta te“, twierdzi autor „Safony“, — „pisane są najwidoczniej dla ludzi przyzwyczajonych do nudów i pozwalających się przez nie usypiać“. Natomiast o muzyku Wagnerze pisze Daudet co następuje: „Siedzisz w teatrze na krześle swojem, otulony niemiecką mgłą, gdy naraz podnosi się niespodzianie w orkiestrze fala! Powstaje ona z nieprzejrzanej głębi, chwyta nas, toczy się tysiąc stóp muzycznych ponad nami, unosi nas bez oporu, dowolnie. Jakiemiż słowami śpiewać ma ten elementarny potężny głos? Nigdy nie odczułem tak wyraźnie, że muzyka jest nie wysłowioną mową! Jedyne wyrazy, jakie nieustannie bez żadnego związku trzebaby kazać mówić tym duchownym ustom są: „Morze... Łzy... Żałoba... Wojna!“ Przedewszystkiem wojna! Śród tego hałasu muzyki wojennej, ja Latyn, widziałem wznoszącego się straszliwego Saksona, zapamiętałego wielbiciela cesarza i miecza; a w rytmie taktów, w głębokich, dźwięcznych tonach instrumentów smyczkowych, słyszałem ciężkie stąpanie mas wojennych w pochodzie, obronę kraju i pospolite ruszenie! Tak, we wszystkich operach Wagnera wre wojna, ze swoim okrzykiem bojowym, z obozowem życiem, fanfarami i odgłosem trąb. Poznałem ja ją w akordach „Lohengrina“, tę niemiecką muzykę bojową, którą słyszałem w lesie Champrosay, gdyśmy stali naprzeciw siebie, na odległość strzału! Dźwięczała ona wieczorem czysto w oddali hałaśliwą nutą swoją, która — było to w miesiącu maju — zniewalała do milczenia nasze słowiki w gajach“.

Rozmaitości.

Automatyczny aparat do sprzedawania gazet, wynalazł niejaki p. Galland w Ljonie. Aparat ten składa się ze skrzynki, w której ułożone są gazety; za wsunięciem do przeznaczonego na ten cel otworu monety, odpowiadającej cenie jednego egzemplarza dziennika, ukazuje się w szparce znajdującej się w dolnej części skrzynki, żądany egzemplarz pisma, który należy już tylko wyjąć. Tytuł gazety i cena umieszczone są na szyldzikach do skrzynki przytwierdzonych. Galland buduje też skrzynki, zawierające kilka oddzielnych fachów na różne gatunki gazet. Gdy zapas 100 — 200 egzemplarzy zostaje wyczerpany, otwór na pieniądze zamyka się automatycznie. Redakcya „Courier de Lion“ zaprowadziła już u siebie tę inowacyę, przez co oszczędza sobie kosztów na roznosicieli, dla sprzedaży cząstkowej gazety.

Wynalazek. Ogrodnicy francuscy pp. Cuisinier i Dumesnil, wynaleźli materjał, zwany „papyriną“, którym zastępują ziemię, lub mech w doniczkach z roślinami. Papyrina nie podlega gniciu i jest dość twardą masą, którą się wkłada do doniczki, zamiast ziemi; nadto zachowuje ona bardzo długo wilgoć, tak, iż przez trzy do czterech tygodni nie trzeba rośliny podlewać. Gdy powierzchnia masy wyschnie, należy ją tylko zwilżyć gąbką. Papyrina nadaje się również do utrzymania świeżości bukietów kwiatowych.

Przytomność umysłu. W małym prowincyonalnym teatrzyku, dawano sensacyjny dramat. Bohater sztuki zamordował co tylko niegodziwego intryganta i ten padł nieżywy na ziemię. Lecz nagle zamordowany uczuł okropne swędzenie w nosie i nie mogąc się powstrzymać, zaczął, ku wielkiej uciesze publiczności, głośno kichać. Wówczas bohater wydobył szybko raz jeszcze miecz z pochwy i rzucił się na kichającego nieboszczyka, wołając: „Ha, nędzniku, dyszysz jeszcze!“

Przyjemny portret. W ostatnich szwajcarskich dziennikach, opublikowany został następujący okólnik: „Poszukiwany jest, z powodu przywłaszczenia sobie sumy 12.000 franków były dyrektor kanku kredytowego w Bazel, Henryk Chodak. Zniknął on w dniu 11 b. m. Liczy lat 34, urodzony jest w kantonie berneńskim w mieście Monstier; krępy, otyły, głowę ma okrągłą, mocno wypukłe policzki, grube mięsiste wargi, małe siwe oczy, nos kształtu trąby, cieniutkie wąsy i podbródek, kędzierzawe roztrząśnięte włosy, z brodawką na czole, krostami na twarzy, z krótkiemi nogami, grubemi rękami, krótkiemi i szerokiemi palcami i wysokiemi ramionami. W dzień swojej ucieczki miał na sobie ciemne ubranie i czarny filcowy kapelusz“.

Chyba nie trudno będzie go odszukać.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

„Kraj“ petersburgski podaje szczegóły projektu banku włościańskiego dla Królestwa. Pożyczki wydawane będą włościanom rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia, osobiście zajmującym się rolnictwem. Niepracujący na roli, oraz żydzi i niemcy wykluczeni. Nie można nabywać przy pomocy banków gruntów nadanych przez ukaz 1864 roku, ani też obciążonych serwitutami, chyba, że nabywcami są ci, którym serwitut służy, albo też, gdy serwitut jest nieznaczny. Pożyczki udzielają się według specjalnego szacunku gruntów do kupna przeznaczonych, przyczem 75% szacunku wypłaca się gotowizną z funduszów bankowych, zaś 25% z kapitału użyteczności publicznej. Pożyczka bankowa musi być ubezpieczoną na pierwszym numerze hypoteki; na dalszych numerach może zostać tylko reszta szacunku. Ziemia, kupiona przy pomocy banku, ulega takim samym ograniczeniom przy aljenacji, jak nadana przez ukaz 1864 roku. Pożyczki amortyzują się w ciągu lat $24\frac{1}{2}$ po $8\frac{1}{2}$%, albo w ciągu lat $34\frac{1}{2}$ po $7\frac{1}{2}$%. Pożyczka bankowa i reszta szacunku ma przywilej przed należności ami skarbowemi. Członków honorowych do zasiadania w zarządzie filij bankowych wybiera komissja włościańska. Fundusz użyteczności publicznej będzie zawsze na oddzielnym rachunku ksiąg bankowych.

Gazety donoszą, że minister komunikacyj zamierza w lecie przedsięwziąć objazd, celem obejrzenia stanu robót około ulepszenia komunikacyj wodnych, tudzież budujących się kolei.

Anglia odmówiła w tych dniach, idąc za przykładem kilku innych państw, urzędowego udziału w powszechnej wystawie paryskiej, zapowiedzianej na rok 1889. Przyrzekła atoli kupcom i przemysłowcom, chcącym wziąść udział w tejże wystawie, prywatną swą pomoc. Austrya nie wyrzekła jeszcze swego ostatniego słowa w tej sprawie, lecz zdaje się, że nie przyłoży ręki do wystawy, mającej uświetnić wielką rewolucyą, tężesamą rewolucyą, w której spadła głowa austryackiej arcyksiężniczki pod gilotyną, poruszaną ręką zaciekłych sanskilotów. Niemcom, choćby nie miały już innego pozoru, wystarczy ta okoliczność, że jeżeli Paryżanie nie mogą słuchać bez nienawiści utworu muzycznego niemieckiego kompozytora, to tem mniej spokojnie patrzyliby na cały oddział niemieckich produktów. Rossya mimo swych sympatyj dla Francyi rewolucyi również uświetniać nie zechce. Jedynem państwem, które urzędownie przyrzekło swój współudział, jest.... Serbia.

W Piątek rozpoczęły znowu swoje prace Izby francuskie, a rozpoczęły je dod grozą nowego zatargu między niemi a rządem. Zatarg ten powstał na najdrażliwszym gruncie, bo na gruncie budżetowym. Komisya, wysadzona do rozpoznania przedstawionego przez p. Dauphin budżetu, pod wpływem oszczędności zbyt gorliwej, uznała go zbyt rozrzutnym i dla tego jeszcze podczas feryj postanowiła zwrócić go ministrowi finansów, celem dopełnienia większych oszczędności. P. Goblet widział się wobec tego zmuszonym oświadczyć komisyi: 1-mo, że on i cały gabinet solidaryzuje się z przedstawionym p. Dauphin budżetem i 2-o, że skreśliwszy 13 milionów, rząd nie jest w stanie zrobić większych oszczędności. Jest on gotowym wspólnie z komisyą rozbierać pojedyncze pozycye i ma nadzieję przekonać ją, że dalsze skreślania są wprost niemożliwe. Pomimo to trzy dni temu zapadła uchwała większością głosów przeciwko 5-ciu: na mocy której komisya postanowiła cały projekt budżetowy rządowi zwrócić, ponieważ oszczędność 13 milionów uważa za niedostateczną. Nadmienić wypada, że w obecnej komisyi monarchiści nie są wcale reprezentowani, a przeto, że uchwała powyższa jest poniekąd votum nieufności względem rządu, wypowiedzianem przez same stronnictwa republikańskie. Nie wiadomo jak sobie z tą sprawą postąpi Izba; jeżeli jednak pójdzie za głosem komisyi, co w tych warunkach jest bardzo prawdopodobne, w takim razie przesilenie gabinetowe jest nieuniknione. „Rezolucya komisyi budżetowej, telegrafują z Paryża do berlińskiej „Nat. Ztg.“, sprawiła tutaj wielkie zdumienie, ponieważ powszechnie spodziewano się porozumienia między nią a rządem. Gabinet jest przygotowany przyjąć walkę w Izbie z całą stanowczością i spowodować wielkie rozprawy nad całą wewnętrzną i zagraniczną polityką rządu. Rezultatu nie można dotąd przewidzieć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozprawy na tą kwestyą rozpoczną się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia“.

Paryski korespondent „Timesa“ pisze co następuje: „Francuzi będą musieli znowu uzbroić się w spokój, gdyż w przeciągu 15-tu dni znów będą wystawieni na ciężką próbę. Oto najwyższy trybunał lipski ma zamiar z niebywałym dotąd rozgłosem sądzić proces, w ktorym głównie figurować będzie Schnaebele. Akt oskarżenia obejmuje 500 stronnic, a do odczytania go potrzeba 4 godzin czasu. Zawiera on wszystkie fakta, zbierane przez agentów niemieckich od wielu miesięcy, a w szczególności raporta o budowie baraków, o wyborach w Alzacyi i Lotaryngii, o podróży Dérouleda, a wreszcie o działalności Schnaebelego. Już dziś z umysłu robią wiele hałasu z powodu procesu, aby zwrócić uwagę prasy francuskiej na to, co się dzieje za Renem. Ostatnie zajścia uczyniły Francyę mniej wrażliwą niż kiedykolwiek. Będzie więc zmuszoną i obecnie zachować wszelką wstrzemięźliwość. Dla tych więc, którzy szczerze pragną pokoju, powstaje obowiązek nie zajmować się wcale tem, co się będzie działo w Lipsku, aby nie rozbudzić miłości własnej, którą trudno przychodzi utrzymać w należytych karbach“. Jestto więc nowy dowód, jak w istocie Francya szczerze usiłuje uniknąć wszystkiego, coby mogło rozdrażnić jej stosunki z Niemcami, te zaś z właściwą sobie bezwzględnością robią wszystko, żeby drażnić cierpliwość i obrażać godność narodową Francyi.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 15 maja. Francuzki ambasador Herbette wraca z urlopu do Berlina.

Belgrad 15 maja. Kryzys ministeryalna minęła. Prezydent ministrów cofnął prośbę o dymisyę. Całe ministeryum utrzymało się w swym dotychczasowym składzie.

Paryż 15 maja. Radykalni deputowani postanowili w izbie stanąć po stronie komisyi budżetowej.

Berlin 15 maja. Podług »Nord. All. Zeit.« chce cesarz Wilhelm wziąć udział w dniu 3go czerwca w otwarciu budowy kanału północnego. Oprócz tego dnia 5 p. m. będzie obchodził cesarz Wilhelm w Lignicy sześćdziesiątą rocznicę awansu na szefa pułku królewskich grenadjerów.

Berlin 15 maja. »Kreuzzeitung« oburza się na Francyą za jej zamiar mobilizowania jednego korpusu armii.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Od Redakcyi i Administracyi.

»Kurjer« **od dnia 5-tego maja wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymywać go będzie w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymują **bezpłatnie** bardzo interesującą powieść Leona Gozlana p. t.: »Niagara, powieść o 130 kobietach«.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer wychodzi zawsze z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, — numer dzisiejszy naprzykład wyszedł dziś rano o godzinie 8½, i nosi też datę 16 Maja, wówczas kiedy inne pisma noszące **tęż samą datę** wyszły **wczoraj** po południu.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 16 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	112 75
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Warszawa, 16 Maja 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 16 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·35 Akcye kredytowe 280·30, Dukaty 5·96.

Berlin, 16 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·70, ruble 180·30.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz 5 m 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano—osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się d5 niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.